

ŻYDZI, NOWI CHRZEŚCIJANIE, KAPITALIZM I SOCJALDEMOKRACJA. NAJNOWSZE KSIĄŻKI HENRYKA SZLAJFERA A SOCJOLOGIA

Jarosław Kiliński
Uniwersytet Warszawski

Przed 20 laty Anna Sosnowska (2004) opublikowała ważną książkę *Zrozumieć zacołanie. Spory historyków o Europę Wschodnią (1947–1994)*. Jej praca stanowiła przegląd i dyskusję wokół oferowanych przez powojenną, inspirowaną marksizmem, polską historię gospodarczą wyjaśnień gospodarczego zacołania Europy Środkowo-Wschodniej. Ambicje autorki wykraczały poza historię idei, jako że badaczka nie zamierzała jedynie przypomnieć ważnej debaty z przeszłości, ale też chciała przejąć tradycję naukową dyscypliny, by uczynić z niej punkt wyjścia do marginalnej dotąd w Polsce socjologii historycznej. Rzecz jasna chodziło o jeden z wielu w socjologii projektów założenia na nowo dyscypliny (tutaj: subdyscypliny), za której istnieniem przemawiała nie tylko potrzeba badawcza, lecz na rzecz której miała przemawiać użyteczna i ceniona, może nawet bardziej za granicą niż w kraju, spuścizna naukowa.

Tematyka i charakter badań polskich historyków rzeczywiście nie był odległy od dociekań zachodnich socjologów historycznych, takich jak choćby Immanuel Wallerstein (który zresztą przyznawał się do korzystania z dorobku Mariana Małowista; zob. Sosnowska 2004: 45–51). Tematycznie nie są one odległe od dociekań, które uchodzą za początek współczesnej socjologii historycznej. W opowieści o jej narodzinach szczególna rola przypisywana bywa Maxowi Weberowi jako historycznemu badaczowi

nowoczesnego państwa i polityki z jednej strony, a historycznemu socjologowi ekonomicznemu z drugiej. Ukazuje się go jako badacza źródeł nowoczesnego kapitalizmu, twórcę idei „ducha kapitalizmu”, akcentującego znaczenie etyki religijnej i krytycznego wobec marksowskiego ekonomizmu.

Trudno uznać, by ideę Sosnowskiej udało się wcielić w życie, chociażby dlatego że sama autorka zmieniła zainteresowania i program uprawiania historii gospodarczej jako socjologii historycznej zawisł niejako w próżni. Dobrego powodu, aby do niej powrócić, dostarczają najnowsze publikacje Henryka Szlajfera. W ostatnich latach badacz ten jest bardzo aktywny, publikując ważne prace odnoszące się do problematyki spomiędzy historii gospodarczej, historii idei i socjologii historycznej. W 2024 roku angielskiego wydania doczekała się opublikowana przed kilku laty książka *Współtwórcy atlantyckiego świata* (Szlajfer 2019, 2024). W maju tego roku ukazała się jego kolejna praca: *Werner Sombart i kapitalizm, czyli Hassliebe*, poświęcona twórczości niemieckiego ekonomisty i socjologa Wernera Sombarta (Szlajfer 2025b). Co godne uwagi, na wydanie oczekuje także jej wersja angielska (Szlajfer 2025a).

Jak już wspomniałem, jeśli chodzi o podejmowaną problematykę, badania Henryka Szlajfera lokują się w przestrzeni między historią gospodarczą, historią idei a socjologią. Są one świadectwem tyleż spójności zainteresowań, ile systematycznego rozwoju naukowego i rozszerzania podejmowanej tematyki. Jego pierwsza książka *Modernizacja zależności: kapitalizm i rozwój w Ameryce Łacińskiej* (Szlajfer 1985) tematycznie lokowała się między historią idei ekonomicznych i praktyczną polityką gospodarczą. Do podobnej problematyki odnosiła się kolejna: *Droga na skróty. Nacjonalizm gospodarczy w Ameryce Łacińskiej i Europie Środkowo-Wschodniej w epoce pierwszej globalizacji* (Szlajfer 2005), poświęcona jednak wcześniejszemu okresowi historycznemu – początkom nacjonalizmu gospodarczego w Ameryce Łacińskiej oraz Europie Środkowo-Wschodniej. Z kolei publikacja *Współtwórcy atlantyckiego świata* stanowi świadectwo nie do końca konsekwentnego – o naturze tej niekonsekwencji wypadnie mi jeszcze napisać – przesunięcia w stronę historycznych badań nad zbiorowościami wyznaczanymi przez kategorie polityczne i kulturowe, takimi jak grupy religijne i etniczne. Historyk socjologii za szczególnie ważne może z kolei uznać jego najnowsze dzieło (Szlajfer 2025b), odnoszące się do twórczości słynnego niegdyś niemieckiego ekonomisty i socjologa, przynależne zasadniczo do historii ekonomii, socjologii i idei politycznych.

W niniejszym tekście zamierzam się skupić na dwóch najnowszych pracach Szlajfera, nie pomijając jednak całkowicie jego starszych książek.

Tematykę *Współtwórców atlantyckiego świata* ujawnia tytuł, a zwłaszcza podtytuł pracy: *Nowi chrześcijanie i Żydzi w gospodarce kolonialnej Ameryki Łacińskiej XVI–XVII wieku*. Nie stanowi jej bynajmniej historia gospodarcza imperiów kolonialnych Półwyspu Iberyjskiego ani narodziny transatlantyckich więzi gospodarczych. Zagadnienia te – i szerzej pojmowane narodziny gospodarki nowoczesnego Zachodu oraz kapitalizmu – to zasadniczo tło opowieści. Tym niemniej praca odnosi się do kwestii obecnej w wielu klasycznych publikacjach na temat genezy ostatniego z wymienionych zjawisk.

Wedle najbardziej popularnej w socjologii interpretacji, zaproponowanej przez Maxa Webera, kluczowe znaczenie w rozwoju kapitalizmu odegrali protestanci, szczególnie zaś purytanie, jako nosiciele domniemanego ducha kapitalizmu. Mało kto jednak pamięta, że sama koncepcja kapitalistycznego ducha pochodzi od Sombarta, a Weberowska koncepcja rodziła się w dialogu (i dyskusji) z dociekaniem jego sławniejszego naonczas kolegi. Ten w odpowiedzi na pracę Webera napisał zresztą książkę *Żydzi a życie gospodarcze* (dostępna po polsku; zob. Sombart 2010), w której uznał, że rzeczywistymi nosicielami ducha kapitalizmu byli Żydzi. Ich roli wiele uwagi poświęcił także jeden z czytelników Sombarta, Fernand Braudel – i wielu innych autorów.

Istotne pytanie brzmi jednak: kogo właściwie mieli na myśli wskazani autorzy, gdy pisali o Żydach? Na pewno składowej odpowiedzi na to pytanie nie znajdziemy u nieodwołującego się do żadnej spójnej koncepcji tożsamości, *de facto* odnoszącego się do kryterium pochodzenia, choć równocześnie odrzucającego teorie rasowe, Sombarta.

Nielatwo skrótowno opowiedzieć o zawartości *Współtwórców atlantyckiego świata*, nie tylko dlatego że poruszana problematyka jest skomplikowana, lecz także ze względu na nieco impresjonistyczny charakter i meandrujący tok opowieści. Jednoznacznie Szlajfer określa jednak jej głównych bohaterów – kilka kategorii ludzi, którzy odegrali ważną, choć niedecydującą rolę w stworzeniu tytułowego „atlantyckiego świata”.

Chodzi przede wszystkim o Żydów Sefardyjskich z Półwyspu Iberyjskiego, którzy przechodzili na chrześcijaństwo dobrowolnie lub pod naciskiem, zostali wygnani z Hiszpanii, a w Portugalii przymusowo, niejako „hurtowo”, ochrzczeni. Byli półformalnie określani mianem nowych chrześcijan, w Hiszpanii zaś nazywano ich Marrones (‘świnie’ – termin nadany z powodu jedzenia zabronionego przez judaizm świńskiego mięsa). Reszta katolików traktowała ich zazwyczaj z rezerwą, podejrzewając o skryte pozostawanie przy dawnej religii bądź o judaizowanie – herezję polegającą na przemycaniu do katolicyzmu pierwiastków religii żydowskiej.

W praktyce rodzaj wiary religijnej definiowany był nie tylko przez nominalne wyznanie, ale również przez obyczaj i styl życia, w związku z czym wierność choćby niektórym z dawnych rytuałów nierzadko skutkowałą oskarżeniem o herezję.

Nieprzechrzczeni Żydzi iberyjscy emigrowali w głąb basenu Morza Śródziemnego, w tym do Imperium Osmańskiego, nowi chrześcijanie zaś do (hiszpańskich) Niderlandów. Tam przenosili się zresztą także Żydzi, wśród których z czasem zaczęli się pojawiać ponownie nawróceni na judaizm „nowi Żydzi”. Dzieje ich obecności w protestanckich Niderlandach to z kolei historia powolnej emancypacji. Co ważne, świadomość wspólnego pochodzenia, funkcjonująca ponad religijnymi podziałami i odnosząca się zarówno do Żydów, jak i chrześcijan, czyniła z nich różniący się stylem życia „naród portugalski”. Choć poczucie wspólnoty ułatwiałoby tworzenie więzów handlowych, było też źródłem podejrzliwości inkwizycji – najpotężniejszego wroga, który ostatecznie zniszczył wspólnotę „Portugalczyków”.

Kwestie terminologiczne i wstępne określenie opisywanych zbiorowości wypełniają wprowadzenie i dwa pierwsze rozdziały, trzeci zaś to ekskurs o poświęconych Żydom rozważaniach Sombarta. Jak pokazuje Szlajfer, w *Żydach i życiu gospodarczym*¹ autor zawarł w istocie fantazję, po części opartą na antysemitycznym stereotypie, wielce wyolbrzymiającą znaczenie tej grupy dla rozwoju handlu międzynarodowego. Dalsze rozdziały książki opowiadają o kolejnych aspektach udziału w hiszpańskiej i portugalskiej gospodarce kolonialnej. Rozdział czwarty traktuje o specyfice nowych chrześcijan, ich pozycji między katolikami a żydami, jako do pewnego stopnia pionierach indywidualizmu religijnego oraz w społeczeństwach kolonialnych. Następna część pracy dotyczy charakteru i sposobu funkcjonowania transatlantyckich imperiów Hiszpanii i Portugalii. Dalej mowa jest o rozległych sieciach handlowych, opartych na nieformalnych kontaktach, więzach rodzinnych i towarzyskich między „Portugalczykami”, często niezależnie od wyznania, stanowiących podstawę transkontynentalnych sieci wymiany handlowej – i do pewnego stopnia unikalne *know-how* umożliwiające im odegranie znaczącej roli gospodarczej. Dwa następne rozdziały poświęcono narodzinom i rozwojowi handlu brazylijskim cukrem, w tym roli nowych chrześcijan w organizacji, a także finansowaniu produkcji i handlu. Dwa kolejne rozdziały traktują o handlu niewolnikami, będącymi zasadniczą siłą roboczą w południowoamerykańskich posiadłościach

¹ Jak z kolei pisze w *Werner Sombart i kapitalizm, czyli Hassliebe*, obraz ten został wyjaskrawiony na użytek polemiki z Weberem, a rola Żydów zarysowana w wielowątkowym *Der moderne Kapitalismus* była o wiele mniej znacząca (Szlajfer 2025b: 180–181).

kolonialnych. Był on prowadzony nieco bardziej dyskretnie, omijając europejskie porty, ale na masową skalę. Najważniejszymi jego uczestnikami byli Portugalczycy, w tym nowi chrześcijanie, odrywający rolę licencjonowanych pośredników między afrykańskimi sprzedawcami a południowoamerykańskimi kupcami. Rozdział kończący publikację opowiada o zmierzchu nowych chrześcijan w hiszpańskim imperium kolonialnym, spowodowanym przede wszystkim przez represje inkwizycji.

Tymczasem książka *Werner Sombart i kapitalizm, czyli Hassliebe. Szczęść szkiców ze wstępem*, z którą miałem przyjemność zapoznać się na etapie recenzji wydawniczej, odnosi się do życia i twórczości ważnego, choć pomijanego w zdecydowanej większości opowieści o dziejach socjologii współzałożyciela niemieckiej socjologii. Wspólnie ze swym mniej wówczas znanym przyjacielem Maxem Weberem dał on początek określonej (umownie mówiąc: „weberowskiej”) tradycji badań historyczno-socjologicznych. O potencjalnym znaczeniu publikacji dla historii socjologii i socjologii samej stanowi także to, że sam Szlajfer (2025b: 26–29) za dyscyplinarny punkt odniesienia opowieści o dziejach recepcji Sombarta przyjął właśnie tę subdyscyplinę.

Wbrew podtytułowi, sugerującemu zbiór luźno powiązanych studiów, praca *Werner Sombart i kapitalizm, czyli Hassliebe* jest bardziej spójna od niejednej monografii. Tym niemniej nie jest ona jego kompletną biografią intelektualną, jako że skupia się na wybranych aspektach jego twórczości, a do pewnego stopnia również aktywności publicznej. Wprowadzenie zawiera refleksję nad znaczeniem uczonego, niegdyś sławnego, choć niekoniecznie bezkrytycznie podziwianego, który obecnie jest już tylko incydentalnie przywoływany „mieszkańcem przypisów”, i to raczej w pracach historyków gospodarczych niż socjologów. Większa część opowieści odnosi się do związków Sombarta z marksizmem jako teorią społeczną i ekonomiczną – i z socjaldemokracją. Początkowo były one bliskie, a badacz był jednym z pierwszych akademickich (czy „burżuazyjnych”) uczonych, który potraktował marksizm poważnie, czyniąc z dzieła Marksa inspirację teoretyczną, jego prace zaś były wysoko cenione przez Engelsa. Bliski Niemieckiej Partii Socjaldemokratycznej z czasem rozszedł się zarówno z partią, jak i z samym marksizmem, zostając radykalnym nacjonalistą, reakcyjnym konserwatystą... i antysemitą.

O znaczeniu i Sombartowskiej interpretacji marksizmu traktują trzy pierwsze eseje publikacji, podczas gdy ostatni odnosi się do obrazu Żydów Sombarta, u samego Marksa, a także u socjaldemokratów. Szkice czwarty i piąty to natomiast opowieści o zaprezentowanej przez badacza wizji źródeł i natury kapitalizmu, naszkicowanej na tle i w jej powiązaniu do debaty intelektualnej epoki, w tym dyskusji z Weberem na temat charakteru ducha kapitalizmu.

Jak widać, obie książki Szlajfera są świadectwem stopniowego rozszerzania zainteresowań badawczych autora i częściowego – jedynie częściowego – odchodzenia od historii gospodarczej z elementami historii idei ekonomicznych. Rzecz nie tylko w tym, że w przypadku pierwszej z nich chodzi o kategorię osób opisywaną w kontekście roli odgrywanej przez nią w gospodarce transatlantyckiej, druga zaś w większej części odnosi się do dziejów historii ekonomicznej. Niezależnie od tego nadreprezentowana wśród wykorzystanych źródeł jest literatura z tego zakresu. Wydaje się to bardziej merytorycznie uzasadnione w wypadku drugiej z prac, choć po prawdzie sam chętnie dowiedziałbym się więcej o filozoficznych i metodologicznych założeniach dociekań Sombarta. W przypadku wcześniejszej publikacji skutkiem owego ekonomicznego odchylenia jest przyjęcie ekstensywnej strategii badawczej i w efekcie przedstawienie panoramicznego, ale stosunkowo mało pogłębionego opisu Żydów i nowych chrześcijan uczestniczących w gospodarce kolonialnej i handlu transatlantyckim. Z punktu widzenia socjologa ciekawsze mogłoby być bardziej zdecydowane skupienie na tożsamości badanej grupy, prezentacja i analiza jej kultur i sposobów życia, a w miarę możliwości także wniknięcie w jej sposoby postrzegania samej siebie.

Rzecz jasna realizacja podobnego zadania wymagałaby skorzystania z materiału zgromadzonego przez badaczy historii społecznej i historyków kultury oraz odwołania się do ściślejszego socjologicznego instrumentarium, przeznaczonego do badania tożsamości zbiorowych. Odwołując się jedynie do danych już opracowanych w literaturze przedmiotu, autor poświęcił natomiast wiele uwagi analizie i krytyce źródeł, z których częstokroć najważniejsze były dokumenty inkwizycji, tendencyjne z powodu celów wytwarzającej je instytucji, mającej interes w uzasadnieniu swych działań.

Jeśli chodzi o tożsamość bohaterów opowieści, Szlajfer pisze o niej ostrożnie, raczej przywołując informacje, niż je interpretując, z perspektywy socjologa robiąc to nieco „po omacku”. Pytanie, na ile uczynienie z niej głównego obiektu badania byłoby w ogóle możliwe. Być może konieczne byłoby wówczas ograniczenie zakresu analizy, a pełna realizacja celów badawczych byłaby bez porównania trudniejsza. Lektura rozważań Szlajfera na temat indywidualistycznej religijności nowych chrześcijan każe jednak żałować, że taka próba nie została podjęta.

Nowy, a wspólny dla dwóch najnowszych książek Henryka Szlajfera temat to los Żydów (czy też ludzi uznawanych za takowych przez większość społeczeństwa), a także społeczne wyobrażenia o nich. To centralna kwestia poruszana w pierwszej z prac, opowiadającej o ich gospodarce

roli, w dużo mniejszym stopniu zajmującej się wyobrażeniami na temat żydowskiej czy nowochrześcijańskiej tożsamości. Co prawda również te dwie rzeczy są w niej obecne; szczególnie ciekawy jest opis przemian sposobów identyfikacji domniemanych Żydów: od niejednoznacznego kryterium kulturowo-religijnego ku kryterium opartemu na dziedzictwie krwi. Choć nie stanowi to centralnego tematu, kwestie te są obecne i w drugiej z publikacji. W niej z kolei na uwagę zasługuje staranne wpisanie w intelektualny kontekst miejsca i epoki przedstawień Żydów chociażby w pracach Marksa – i oczywiście u Sombarta. Niczego nie usprawiedliwiając ani nie tłumacząc, autor znakomicie pokazał, w jakiej mierze antysemityzm tego ostatniego wynikał z wyobrażeń obiegowych dla ludzi jego czasu i miejsca i jak różnił się od rasistowskiego antysemityzmu hitlerowców.

Obie najnowsze książki Szlajfera są udane, a *Werner Sombart i kapitalizm, czyli Hassliebe* to dzieło wręcz wybitne, niemające odpowiednika nie tylko w polskiej, ale też w anglosaskiej literaturze przedmiotu. Tym, co uderza w dwóch ostatnich – a prawdę mówiąc, w bodaj wszystkich pracach tego autora – są jego nieprzeciętna erudycja i rozległość wykorzystanych źródeł. Ich charakter pozwolił mu wykroczyć poza dyscyplinarne poletko (czy też poletka), i to dostatecznie kompetentnie (jak pisałem, nie zawsze w szczególnie analityczny sposób, ale to głównie kwestia przyjętej strategii badawczej).

To dodatkowy powód, by wrócić do idei Anny Sosnowskiej i zastanowić się, co z dorobku Henryka Szlajfera socjologia historyczna w Polsce mogłaby przejąć i uznać za składnik własnej tradycji badawczej? Zamierzam jednak potraktować jej ideę z pewną swobodą. Jak się wydaje, sugerowana przez badaczkę historyczna socjologia nigdy (a może jeszcze?) się nie pojawiła. Odwołujące się do teorii Wallersteina prace Tomasza Zaryckiego (por. Zarycki 2009; Warczok, Zarycki 2016) są niezwykle wartościowe w warstwie opisowej i analitycznej, ale traktują peryferyjność Europy Środkowo-Wschodniej (w jej Wallersteińskiej interpretacji) jako główne założenie i zarazem instrument wyjaśniający, nie próbując opisać jej charakteru i mechanizmów.

Zanim przejdę do kwestii potencjalnej recepcji prac Szlajfera, wypada skrótowo zająć się sprawą natury granic między dyscyplinami humanistyki i nauk społecznych. Zdefiniowanie dyscypliny takiej jak socjologia było ważne dla jej założycieli, którzy musieli jakoś obronić projekt nowej dziedziny nauki, wkraczającej na terytoria opanowane już przez inne gałęzie humanistyki. Dlatego próbowali ją określić przez odrębną problematykę albo chociaż metodę. Dziś podobne podejście może zajmować laików (i biurokratycznych

zagorzałców spośród administratorów nauki), a z socjologicznego punktu widzenia wystarczającego kryterium rozgraniczenia dyscyplin dostarcza ich instytucjonalny charakter (zob. np. Barnes, Bloor, Henry 1996).

Odrębne dyscypliny musi cechować zdolność do samodzielnego odtworzenia i posiadanie własnej, dyscyplinarnej publiczności. Oczywiście ich istnienie może następnie skutkować zarówno stosowaniem metod i odkrywaniem na nowo tematów dobrze już zbadanych przez innych, jak i (na szczęście częściej) powstawaniem czasem drobnych, czasem zaś istotnych różnic dyscyplinarnego stylu. Jako że nikt nie jest w stanie czytać wszystkiego, a oczywistą granicę czytelniczych zainteresowań wyznacza horyzont dyscypliny, rolę nosicieli cudzej wiedzy częstokroć odgrywają postacie z dyscyplinarnego pogranicza. Wśród warszawskich socjologów są nimi chociażby Marcin Kula, sama Anna Sosnowska czy Adam Leszczyński. Mimo pewnego podobieństwa tematyki *Modernizacji zależności* Henryka Szlajfera (1985) i *Skoku w nowoczesność* Adama Leszczyńskiego (2013) pierwsza ze wspomnianych książek przeszła więc bez echa wśród socjologów, podczas gdy druga, pomimo jej nieco popularyzatorskiego charakteru, stała się jednym z symptomów zwrotu ku historii w polskiej socjologii. Inna rzecz, że to właśnie ów popularyzatorski charakter mógł ułatwić jej recepcję wśród laików (a zatem też wśród socjologów).

Z tego punktu widzenia szczególnie ciekawa wydaje się starsza publikacja Szlajfera: *Droga na skróty* (2005). Jej przynależność do historii gospodarczej nie budzi wątpliwości, ale nie sposób autorowi odmówić kompetencji w dziedzinie badań nad narodem i nacjonalizmem. Te z kolei są o tyle interesujące, że uprawiają je uczeni z różnych dyscyplin – historycy, antropologowie, politologowie czy socjologowie – a czytając prace z tej dziedziny, mało kto na ogół zwraca uwagę na ich przynależność dyscyplinarną. Nie jestem zresztą pewien, czy taka nieokreśloność rzeczywiście wychodzi im na dobre i czy nie byłoby lepiej świadomie i konsekwentnie korzystać z narzędzi badawczych oraz teoretycznych poszczególnych dyscyplin naukowych.

Praca Henryka Szlajfera nieco szkicowo, lecz w interesujący sposób porusza pewne podstawowe kwestie odnoszące się do tej problematyki. Jego analiza dotyczy relacji między państwem, tworzeniem się ogólnonarodowego rynku i industrializacją. W gruncie rzeczy autor podważa w niej marksistowską (ale nie tylko) tezę o zasadniczym znaczeniu, jakie miałyby mieć istnienie mniej więcej jednolitego, narodowego rynku dla kształtowania się zbiorowości narodowej. Pokazuje, że w większości krajów pojawił się on z opóźnieniem jako efekt (z czasem nacjonalistycznej) polityki władz państwowych

i jako wyraz interesów zbiorowych, które owe władze reprezentowały. Teoretycznie jego spostrzeżenia dotyczące porządku czasowego i zależności przyczynowych między polityką, gospodarką a identyfikacją narodową powinny były stać się przedmiotem ożywionej debaty badaczy narodu.

Choć problematyka zbliżona do poruszanej przez Szlajfera nie stanowi zupełnej *terra incognita* badań nad narodem i nacjonalizmem (zob. np. Greenfeld 2001), nie doszło jednak do żadnej zasadniczej dyskusji. Trudno oczywiście powiedzieć, na ile jest to efekt względnej izolacji historii gospodarczej, ograniczonego znaczenia pojedynczej książki znakomitego, ale peryferyjnego autora, a na ile skutek tego, że sam Szlajfer mógł nie widzieć powodu, by wykraczać poza horyzonty własnej dziedziny badań. Tak czy inaczej strata poniesiona przez badania nad narodem jest oczywista.

Szanse na socjologiczną recepcję dwóch ostatnich publikacji Szlajfera wydają się różnicowane. Nie wróżę pod tym względem wielkiego powodzenia *Współtwórcom atlantyckiego świata* ani w Polsce, ani na świecie. Powód jest prosty – praca ta z zamierzenia nie jest ani wielką, socjologiczną historią gospodarczą, ani analitycznym studium tożsamości siedemnastowiecznych Żydów czy nowych chrześcijan. Tam gdzie dyscyplinę takową się uprawia, książka Szlajfera ma szansę stać się – używając jego własnego określenia, zastosowanego w odniesieniu do dzieła Sombarta – lokatorką przypisów raczej niż główną inspiracją. W Polsce zainteresuje najpewniej przede wszystkim socjologicznych badaczy historii i tożsamości Żydów, również raczej będąc tematem dygresji, niż pozostając w zasadniczym nurcie opowieści.

Inaczej rzecz się ma z *Wernerem Sombartem i kapitalizmem*. Na istnienie adresatów pracy wskazuje choćby to, że w Polsce publikacja ukazała się w serii wydawnictwa Scholar poświęconej historii socjologii. Jak już wspominałem, socjologia historyczna jest punktem odniesienia samego autora. Pionierski charakter i wartość naukowa książki zdają się gwarantować, że stanie się ona ważną lekturą i cennym źródłem, choć może bardziej dla osób piszących o socjologii historycznej niż ją uprawiających.

Recepcję najnowszej pracy Szlajfera przez socjologów utrudniają najpewniej dwa czynniki. Pierwszy jest poniekąd oczywisty – socjologowie nie interesują się specjalnie historią uprawianej przez siebie nauki. Zamiast niej uczeni są, a czasem sami uprawiają klasyczną socjologię jako z jednej strony szczególną gałąź teorii społecznej, z drugiej zaś mitologię własnej dyscypliny (por. Kilias 2012: 234–249). Najważniejszą rolę w klasycznej socjologii odgrywa Max Weber – znacząca, ale niecentralna postać niemieckiej ekonomii politycznej przełomu XIX i XX wieku, który światową karierę zrobił za

pośrednictwem Stanów Zjednoczonych – dzięki niemieckim emigrantom, a zwłaszcza dzięki jego wielbicielowi, zresztą interpretującemu jego prace w dość szczególny sposób, Talcottowi Parsonsovi (Derman 2012: 35–45).

W książce o Sombarcie polski, a może i międzynarodowy czytelnik przeczyta więc, najpewniej po raz pierwszy, o rzeczach niestanowiących żadnej nowiny dla znawców dziejów historii gospodarczej. Dowie się zatem, że dzieło Webera było kontynuacją dawniejszej, niemieckiej tradycji naukowej ekonomii politycznej i że zostało stworzone w dialogu i dyskusji z Sombartem – sławniejszym, nieco rozbrykanym kolegą, cenionym przez marksistów, który swego czasu sam uważał się za marksistę. Można tu zresztą dodać, że ową niemiecką tradycję bez powodzenia próbował przyswoić amerykańskiej socjologii już współczesny obu Niemcom nestor chicagowskiej socjologii Albion Small (1924). Problem w tym, że wiedza o tym wyda się obca socjologom, którzy czasem lubią „wiedzieć lepiej” niż profesjonalni badacze dziejów dyscypliny. Co gorsza, dla większości z nich wiedza ta okaże się zwyczajnie zbędna.

Jest jeszcze jeden powód, dla którego prace Henryka Szlajfera będą trudną lekturą dla socjologów – styl jego pisarstwa. Jak wcześniej wspominałem, jego opowieści są słabo ustrukturyzowane i wypełnione wielką ilością bardzo szczegółowych informacji. Wśród nich niespiesznie, często meandrując w dygresjach, snuje się zorganizowana chronologicznie, względnie tematycznie opowieść. Autor rzadko wygłasza wyraziste tezy i systematycznie argumentuje na ich rzecz. Z kolei rewers wzmiankowanej już, nieprzeciętnej erudycji Szlajfera to zwyczaj wchodzenia w dialog z przywoływanymi autorami, przez co jego tekst czasem robi wrażenie niekończącego się eseju recenzyjnego. Nawet gdy badacz nie unika jednoznacznych twierdzeń o bardziej ogólnym charakterze, są one zanurzone w odbierającej im wyrazistość, opisowej i dygresyjnej narracji. Jako że socjologowie lubią schematy (by nie powiedzieć „schematyzm”), podobny rodzaj opowieści może im się wydać obcy i skrajnie niesocjologiczny, niezależnie od rzeczywistej zawartości narracji. Choć podobny sposób opowiadania bywa spotykany w pracach licznych historyków, nie potrafię rozstrzygnąć, czy wypada go uznać za osobliwość dyscypliny, czy raczej cechę twórczości konkretnego autora.

Tak czy inaczej czytelnikami prac Szlajfera mieli być raczej eksperci niż potencjalnie zainteresowani tematem nieprofesjoniści. Wszystko to powoduje, że lektura jego publikacji bywa niełatwa, przypominając nurkowanie bez maski: co rusz trzeba się wynurzać, by zaczerpnąć tchu. Zupełnie

inaczej czyta się je wtedy, gdy posiada się określony, nawet niekoniecznie wielki zasób wiedzy, pozwalający orientować się w relacjonowanej materii. W takiej sytuacji, jeśli opisywana problematyka jest dla czytelnika choć trochę ciekawa, lektura stanie się fascynującą przygodą intelektualną. Tak było w moim przypadku z *Wernerem Sombartem i kapitalizmem*, od której to książki trudno było mi się oderwać, ale już nie ze *Współtwórcami atlantyckiego świata*.

Przykrą konsekwencją podobnego stylu pisarstwa jest to, że niezależnie od ich merytorycznych zalet prace Henryka Szlajfera, w tym fundamentalna *Werner Sombart i kapitalizm*, czyli Hassliebe, mogą się okazać zbyt trudne dla czytelników nie dość przygotowanych do ich odbioru. Nielatwo też je będzie wykorzystać jako materiał dydaktyczny.

Bibliografia:

/// Barnes B., Bloor D., Henry J. 1996. *Scientific Knowledge: A Sociological Analysis*, Athlone.

/// Derman J. 2012. *Max Weber in Politics and Social Thought: From Charisma to Canonization*, Cambridge University Press.

/// Greenfeld L. 2001. *The Spirit of Capitalism: Nationalism and Economic Growth*, Harvard University Press.

/// Kilias J. 2012. *Jak socjologowie opowiadali o socjologii*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.

/// Leszczyński A. 2013. *Skok w nowoczesność. Polityka wzrostu w krajach peryferyjnych 1943–1980*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej.

/// Small A.W. 1924. *Origins of Sociology*, The University of Chicago Press.

/// Sombart W. 2010. *Żydzi a życie gospodarcze*, Wydawnictwo IFiS PAN.

/// Sosnowska A. 2004. *Zrozumieć zacyfanie. Spory historyków o Europę Wschodnią (1947–1994)*, Trio.

/// Szlajfer H. 1985. *Modernizacja zależności: kapitalizm i rozwój w Ameryce Łacińskiej*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

/// Szlajfer H. 2005. *Droga na skróty. Nacjonalizm gospodarczy w Ameryce Łacińskiej i Europie Środkowo-Wschodniej w epoce pierwszej globalizacji*, Wydawnictwo ISP PAN.

/// Szlajfer H. 2019. *Współtwórcy atlantyckiego świata. Nowi chrześcijanie i Żydzi w gospodarce kolonialnej Ameryki Łacińskiej XVI–XVII wieku*, Wydawnictwo Naukowe Scholar.

/// Szlajfer H. 2024. *Jews and New Christians in the Making of the Atlantic World in the 16th–17th Centuries: A Survey*, Brill.

/// Szlajfer H. 2025a. *Capitalism As Hassliebe: Werner Sombart 1863–1941: Six Essays With an Introduction*, Brill.

/// Szlajfer H. 2025b. *Werner Sombart i kapitalizm, czyli Hassliebe. Sześć szkiców ze wstępem*, Wydawnictwo Naukowe Scholar.

/// Warczok T., Zarycki T. 2016. *Gra peryferyjna. Polska politologia w globalnym polu nauk społecznych*, Wydawnictwo Naukowe Scholar.

/// Zarycki T. 2009. *Peryferie. Nowe ujęcia zależności centro-peryferyjnych*, Wydawnictwo Naukowe Scholar.

/// **Jarosław Kilias** – pracuje na Wydziale Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego. Jego praca badawcza dotyczy socjologii narodu oraz historii socjologii w Polsce i Czechosłowacji; był współzałożycielem i współorganizatorem seminarium „Czwartki z Socjologią Historyczną” (2019–2024). Jego zainteresowania naukowe obejmują także socjologię historyczną polityki, wojska i wojny. Wśród jego publikacji znajduje się między innymi książka *Goście ze Wschodu. Socjologia polska lat 60. XX wieku a nauka światowa* (2017) oraz artykuły i teksty w pracach zbiorowych, takie jak *Socjalizmy Wernera Sombarta* („Roczniki Historii Socjologii” 2020) czy *Państwo, władza ideologiczna i nacjonalistyczna rewolucja* (w: *O mocy i niemocy współczesnego państwa polskiego*, red. J. Raciborski, P. Sadura, 2024).

ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-2436-5843>

E-mail: j.kilias@uw.edu.pl